



Kairos

Parafia św. Jerzego w Jasienicy

V NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU

29.03.2020

nr 4 (54)/2020

www.parcyfa-jasienica.pl

EWANGELIA (J 11, 3-7; 17, 20-27; 33B-45)

Siostry Łazarza posłały do Jezusa wiadomość: «Panie, oto choruje ten, którego Ty kochasz». Jezus, usłyszawszy to, rzekł: «Choroba ta nie zmierza ku śmierci, ale ku chwale Bożej, aby dzięki niej Syn Boży został otoczony chwałą». A Jezus miłował Martę i jej siostrę, i Łazarza. Gdy posłyszał o jego chorobie, pozostał przez dwa dni tam, gdzie przebywał. Dopiero potem powiedział do swoich uczniów: «Chodźmy znów do Judei». Kiedy Jezus tam przybył, zastał Łazarza już od czterech dni spoczywającego w grobie. Kiedy więc Marta dowiedziała się, że Jezus nadchodzi, wyszła Mu na spotkanie. Maria zaś siedziała w domu. Marta więc rzekła do Jezusa: «Panie, gdybyś tu był, mój brat by nie umarł. Lecz i teraz wiem, że Bóg da Ci wszystko, o cokolwiek byś prosił Boga». Rzekł do niej Jezus: «Brat twój zmartwychwstanie». Marta Mu odrzekła: «Wiem, że powstanie z martwych w czasie zmartwychwstania w dniu ostatecznym». Powiedział do niej Jezus: «Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, to choćby umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki. Wierzysz w to?» Odpowiedziała Mu: «Tak, Panie! Ja mocno wierzę, że Ty jesteś Mesjasz, Syn Boży, który miał przyjść na świat». Jezus wzruszył się w du-

chu, rozrzewnił i zapytał: «Gdzie go położyliście?» Odpowiedzieli Mu: «Panie, chodź i zobacz!» Jezus zapłakał. Żydzi więc mówili: «Oto jak go miłował!» Niektórzy zaś z nich powiedzieli: «Czy Ten, który otworzył oczy niewidomemu, nie mógł sprawić, by on nie umarł?» A Jezus, ponownie okazując głębokie wzruszenie, przyszedł do grobu. Była to pieczara, a na niej spoczywał kamień. Jezus powiedział: «Usuńcie kamień!» Siostra zmarłego, Marta, rzekła do Niego: «Panie, już cuchnie. Leży bowiem od czterech dni w grobie». Jezus rzekł do niej: «Czyż nie powiedziałem ci, że jeśli uwierzysz, ujrzysz chwałę Bożą?» Usunięto więc kamień. Jezus wznosił oczy do góry i rzekł: «Ojcze, dziękuję Ci, że Mnie wysłuchałeś. Ja wiedziałem, że Mnie zawsze wysłuchasz. Ale ze względu na otaczający Mnie tłum to powiedziałem, aby uwierzyli, że Ty Mnie posłałeś». To powiedziawszy, zawołał donośnym głosem: «Łazarzu, wyjdź na zewnątrz!» I wyszedł zmarły, mając nogi i ręce przewiązane opaskami, a twarz jego była owinięta chustką. Rzekł do nich Jezus: «Rozwiążcie go i pozwólcie mu chodzić». Wielu zatem spośród Żydów przybyłych do Marii, ujrawszy to, czego Jezus dokonał, uwierzyło w Niego.

KOMENTARZ

1. Łazarz był umierający, z tym liczyli się ludzie, a Jezus wskazywał na chwałę Bożą. To musiało wzbudzić zdziwienie, tym bardziej, że spodziewali się innej odpowiedzi i konkretnego działania ratującego życie Łazarza.
2. Warto pamiętać, że gdy Chrystus mówi do Marty o zmartwychwstaniu Łazarza, ma na myśli siebie i swoją moc, a nie ogólne zmartwychwstanie wszystkich kiedyś w przyszłości. „JA JESTEM ZMARTWYCHWSTANIE!” - jakże bardzo zależało Mu, żeby ta prawda dotarła do Marty. Nie tylko zapłakał, ale nawet się zdenerwował, że Marta nie słucha uważnie tego, co mówi.
3. Jaki jest warunek prawdziwego, czyli wiecznego życia? Wiara w Chrystusa. W dzisiejszej Ewangelii znowu to wyraźnie wybrzmiewa w wypowiedzi Miśtrza.
4. Także w tej sytuacji Jezus nie zapomina o Ojcu. Wyrażając wobec Niego dziękczynienie, kolejny raz przypomina wszystkim, którzy tam byli, że Jego misja odbywa się w ściślejszej współpracy z Bogiem.
5. BÓG, HIGIENA, ALENACJA (rozumiana, jako wskazany przez medyków wzajemny, fizyczny, dystans) – pamiętajmy o tym w tych trudnych czasach. Módlmy się za siebie wzajemnie i nie rezygnujmy z pytań dotyczących celowości tego czasu. Wirus jest groźny, ale przecież nie wszechmocny. Dobrze wiemy, Kto może wszystko. A może to czas, żeby sobie o tym przypomnieć..?

SPECJALIŚCI:

Wiadomość przesłana Jezusowi przez siostry mówi jedynie o chorobie Łazarza, nie zawiera natomiast formalnej prośby o uzdrowienie. W świetle późniejszego dialogu

można jednak przypuszczać, iż obie siostry żywiły nadzieję na cudowną interwencję Mistrza i przyjaciela domu Łazarza. (...) Mimo to Jezus interweniuje dopiero po trzech dniach. Ta postawa – na pierwszy rzut oka dziwna – znajduje wyjaśnienie zaraz na początku opowiadania. Prawdopodobnie jeszcze w obecności postać Jezus stwierdza, że choroba ta nie zakończy się ostatecznie śmiercią, ale jest jedynie sposobnością nowego, wspólniejszego niż dotąd objawienia chwały Bożej, doznawanej przez uczniów i świat poczęwszy do Kany Galilejskiej. (...) W domu żałoby obu sióstr znajdują się jeszcze liczni goście, tym bardziej że niesienie pociechy dotkniętym żałobą uchodziło za jeden z najszlachetniejszych uczynków miłosierdzia. Staną się oni mimo woli świadkami wskrzeszenia Łazarza i rozpowszechnią wieść o tym wydarzeniu szczególnie w Jerozolimie. Przyspieszy to wyrok śmierci – wydany zaocznie jeszcze przed postępowaniem sądowym – na Jezusa. (...) Marta, bardziej impulsywna, wybiega na spotkanie z Jezusem natychmiast po otrzymaniu wiadomości o Jego przybyciu. Pierwsze jej słowa

nawiązują oczywiście do śmierci brata; cechuje je żywa wiara, że obecność Jezusa zapobiegłaby skutecznie nieszczęściu. Następane słowa wyrażają jakąś niejasną nadzieję na interwencję Jezusa, Syna Bożego: swą boską wszechmocą powinien Jezus uczynić coś dla jej brata. (...) Charakterystycznym wstępem samego wskrzeszenia jest dziękczynienie Jezusa złożone Ojcu. W odróżnieniu od wybitnych mężów ST, obdarzonych przez Boga mocą cudotwórczą, Jezus nie zanoszą próśb do Boga. Ojciec oddał wszystko w ręce Jezusa (3,35 nn; 13,3; 17,2), także życie ludzkie. Wola i postępowanie Jezusa są doskonale zjednoczone z Ojcem Niebieskim. Podobnie chrześcijaństwo czyni wolę Ojca wypełniając nakazy Jezusa i zanoszą próśb zjednoczeni z Jezusem i przez Jezusa.

(KOMENTARZ PRAKTYCZNY DO NOWEGO TESTAMENTU
cz.I, Bp Kazimierz Romaniuk, O. Augustyn Jankowski OSB,
Ks. Lech Stachowiak, Poznań-Kraków 1999, s. 504-509)

oprac. ks. Robert Pochopień

PRZESŁANIE EPIDEMII (PANDEMII)?

Zaraza nie jest na miarę człowieka
(A. Camus)

Z drzeniem i bojaźnią zasiadam do klawiatury mojego komputera, by słowami opornymi dać folgę myślom, co nurtują i spocząć nie pozwalają. Na niepewności osadzone jest życie ludzkie. Takie jest mądrości ludzkiej przesłanie powszechne. Nie wie, co jutro przyniesie, nie wie, co los ześle za moment, czy będzie to katastrofa czy radosna niespodzianka. Ale też prawdzie tej człowiek nijak podołać nie potrafi, uciekając się na różne sposoby do unieważnienia chybotliwej mądrości. Zabezpiecza na różne sposoby niepewności życia. Planuje i projektuje, za wszelką cenę w przyszłość wgląd chce precyzyjny posiadać, by nic kontroli jego oprzeć się nie zdołało. Buduje całe struktury czy sieci zabezpieczeń, mieszczańską małą stabilizację, karlejąc i blaknąc w ten sposób, wznosząc gigantyczne konstrukcje na ludzką miarę totalitarnych (ale łagodnych) mrówczych i pszczołich społeczności, ale przecież mimo to wszystko niepewności z układu ludzkiego życia usunąć nie jest w stanie. To ona, napięciami różnorodnymi dająca o sobie znać, wznosi ludzkie istoty na wyżyny twórczości, bohaterstwa i niezwykłości. Tajemniczość, nieprzewidywalność, otchłanność ludzkiego bytu zabezpieczone i utrwalone są grozą niespełnienia, niejasności, dwuznaczności wszystkiego. Nie słyszano, by owadzie społeczności wydały z siebie osobowość wybitną, by w ogóle

le wydały jakąkolwiek osobowość. Niepewność ludzkiego losu, jego zmienność i niemożliwość racjonalnej nad nim kontroli sygnalizowano zewsząd od stuleci. Powiadano, iż *Deus mirabilis, fortuna variabilis*: co tłumaczyć możemy, iż w przemienności losu ludzkiego, narażeniu na zmiany nieprzewidywalne i nigdy nie do pojęcia, jest instancja stała, boska, ale jest to Bóg, którym też nie można kierować jak się chce. Zatem i On wymyka się wszelkiej kontroli, to On nici losów ludzkich trzyma w swojej wszechpotężnej dłoni, a nijak wpływać na nie w stanie nie jesteśmy. Człowiek narażony jest na zranienia, ciosy, które zewsząd dosięgnąć go mogą. W średniowieczu tę arcy – nie do zniesienia sytuację we frazę ubierano: „Któż kiedykolwiek chociażby jeden cały dzień spędził przyjemnie... by nie zraniło go przy tym spojrzenie, dźwięk, albo jakiś cios?” Oto zapis kondycji ludzkiej w całej swojej bezbronności, wydaniu na żer przypadkowości bezwzględnej, ale jednocześnie ciągle poddawanej procesom twórczego radzenia sobie z przygodnością losu człowieczego. Pięknie i poetycko Norwid zapisywał kondycję stworzonej wszelkiej rzeczy:

„- piętnem globu tego – niedostatek:
d o p e ł n i e n i e ? ... go boli!...”

Zaś niezrównany Dante w Sumie poetyckiej *Boska komedia* w cudownych strofach ludzki – arcyłudzki

dramat oddawał wygnańca, łupiny na wzburzonych morzach nieludzkich układów:

Porzucisz każdą rzecz którą kochałeś
najbardziej; i to jest owa strzała którą łuk
wignania pierwszą wypuszcza.
Spróbujesz jak gorzki ma smak
cudzy chleb i jak ciężko jest
schodzić i wchodzić po cudzych schodach.

Nie jest dobrze, kiedy człowiek nie wiadomo jak i kiedy, przepoczwarza się w pospolitego pożeracza wszystkiego, co technologia wyrafinowana zaoferować mu jest w stanie, w konsumenta prymitywnego, któremu społeczne przyzwolenie odebrało wszelki wstyd. Społeczności nasze w taką przepaść staczać się zdają, w konsumowaniu i gromadzeniu dóbr upatrując całą swoją misję. Jest li sposób, by z tej pochyłej równi zawrócić gromady ludzkie? Nie w epidemii możliwość taką postrzegam. Broń Boże. Sięgam po zapis zarazy, jaka spod pióra wyszła D. Defoe, a zatytułowanej *Dziennik roku zarazy*. Nie godzi się ludzi poddawać próbom, które ludzkie miary przekraczają. Ostrzegał przed tym G. Herling – Grudziński w *Innym świecie* (zapisie innej zarazy – sowieckiej, totalitarnej): „Przekonałem się wielokrotnie, że człowiek jest ludzki w ludzkich warunkach, i uważam za upiorny nonsens naszych czasów próby sądenia go według uczynków, jakich dopuścił się w warunkach nieludzkich – tak jakby wodę można było mierzyć ogniem, a ziemię piekłem”. Nie jest w porządku, kiedy w sytuacji kryzysowej napuszczamy na siebie strachy i demony przeróżne, kiedy upiorami chcemy naginać rzeczywistość do żądanych karykatur wedle zamysłu politycznego, religijnego, ekonomicznego. Piśze o tym Defoe: „Nie mogę też darować tym kapłanom, którzy w swoich kazaniach raczej odbierali ducha słuchaczom. Wielu z nich czyniło to w celu wzmocnienia dobrych postanowień wiernych i wzbudzenia w nich

żalu za grzechy, ale to z pewnością nie osiągało celu, a w każdym razie nie było w żadnym stosunku do krzywdy, jaką wyrządzało pod innym względem; w istocie, zważywszy, że sam Bóg w całym Piśmie świętym raczej przyciąga ludzi do siebie i wzywa, by się do Niego zwracali i żyli, niżli zniechęca i oddala budząc lęk i trwogę, przynajmniej, że w moim mniemaniu kapłani winni postępować tak samo naśladując w tym Zbawiciela, cała bowiem Jego Ewangelia pełna jest zapewnień danych z nieba o miłosierdziu Boga i Jego gotowości wysłuchania pokutę czyniących, przebaczenia im i litości nad nimi. [...] Byli jednakże zacni mężowie, i to wszelkich przekonań, których przemówienia budziły lęk, którzy mówili tylko o najposępniejszych rzeczach, gromadzili ludzi, szerząc zgrozę, głosząc najbardziej ponure przepowiednie, strasząc ich obawą całkowitej zagłady, nie kierując nimi, a w każdym razie, niedostatecznie ich nakłaniając, wołali do Nieba o zmiłowanie; toteż wierni odchodzili tonąc we łzach”. Przywołałem długi cytat. Człowiek jest zwierzęciem nad wyraz inteligentnym, który z każdej sytuacji wycisnie dla siebie stosowną korzyść. Nie pozwólmy, by epidemia (pandemia), dyktowała naszemu myśleniu swoistą logikę zagłady, destrukcji czy fatalizmu. Niech rośnie bogactwo człowieczeństwa naszego również poprzez doświadczenia bolesne, takie jak to, które jest naszym udziałem. W epidemii nie ma żadnego sensu. Sens rodzi się z naszych działań, by bardziej po ludzku być w negatywności doświadczeń, które zdają się poddawać w wątpliwość jakość szczególną bycia człowiekiem. Pisał A. Camus: „Wszystko, co człowiek może wygrać w grze dżumy i życia, to wiedza i pamięć”. Pozwólmy życiu, by pogłębione pamięcią i wiedzą, z trudem zdobywanymi, prowadziło nas dalej, ku Zmartwychwstaniu.

ks. Leszek Łysień

ŁZY JEZUSA

Siedzący wprost przed ołtarzem Serca Jezusowego w jasiennickim kościele powinni mieć przy sobie parasol. Na wszelki wypadek. W każdej chwili może się okazać, że coś im kapie na głowę. To nie będzie deszcz. To będą łzy Jezusa.

Jezus

Trzeba zdecydowanie zadrzeć głowę, żeby obejrzeć malowidło pokrywające wklęsłe sklepienie północnej części transeptu naszego kościoła. Na brunatnym tle

widzimy dwie postaci. Pierwsza z nich, to Jezus w białej szacie i purpurowym płaszczu. Prawą rękę trzyma uniesioną w geście błogosławieństwa. Złączone palce – wskazujący i środkowy – są symbolem połączonej w Jezusie natury boskiej z ludzką. Ich skierowanie ku górze przypomina modlitwę, jaką Jezus wypowiedział stojąc przed grobem Łazarza: „Ojcze, dziękuję Ci, żeś mnie wysłuchał. Ja wiedziałem, że mnie zawsze wysłuchujesz. Ale ze względu na otaczający Mnie lud to powiedziałem, aby uwierzyli, żeś Ty Mnie posłał” (J 11,41-42).

Łazarz

Naprzeciw Jezusa pojawia się postać wychodzącego z grobu Łazarza. Stoi na tle ciemnej czeluści wejścia do grobu. Widać jedynie jego stopy i twarz. Całe ciało owinięte jest całunem. W taki sposób Żydzi do dziś grzebią swoich zmarłych, spowijając ciało zmarłego w białe, zgrzebne płótno z lnu lub bawełny. Nie kroi się go nożycami, lecz



rozdziiera nad głową zmarłego, obszywa się grubym ścięciem, a wystające nitki przypala płomieniem kaganka lub świecy. Grzebie się w ten sposób wszystkich zmarłych Żydów, bez względu na stan czy posiadanie, bo przed Panem wszyscy są równi. Kolor biały jest znakiem pokory i ufności, że grzechy zmarłego, „choćby były jak szkarłat, nad śnieg wybleją” (Iz 1,18). Całun taki dodatkowo przewiązywano jeszcze wąskimi paskami płótna, by przylegał do ciała zmarłego – tak, jak widzimy to na jasiennickim wizerunku.

Wcześniejse wskreszenia

Ewangelijne dzieje Łazarza znamy dobrze. Był bratem Marty i Marii. Rodzeństwo mieszkało w Betanii, niespełna trzy kilometry od Jerozolimy, od której dzieliła ją tylko sąsiednia wieś – Betfage – i Góra Oliwna. Jezus był gościem rodzeństwa. Tutaj także nocował w Wielkim Tygodniu, jeszcze przed triumfalnym wjazdem do Jerozolimy w Niedzielę Palmową, aż do nocy z Wielkiej Środy na Wielki Czwartek. Niedługo wcześniej wskrzesił Łazarza. Było to wydarzenie wyjątkowe. Wcześniej Jezus przywrócił do życia młodego człowieka, jedyne go syna nieznanego imienia wdowy, z Nain – istniejącej do dziś osady w pobliżu góry Przemienienia – Tabor. To wskrzeszenie odbyło się podczas pogrzebu młodzieńca, a więc – według zwyczajów żydowskich – tego samego dnia, w którym chłopiec umarł (Łk 7,11nn). Drugi taki przypadek dotyczył wskrzeszenia córki Jaira (Łk 8,41nn). Dziewczynkę, dopiero co umarłą, Jezus ujął za rękę i nakazał jej wstać.

Czym to pachnie?

Z Łazarzem było inaczej: Jezus stanął u wejścia do jego grobu dopiero cztery dni po śmierci. Dlaczego?

W niektórych wierzeniach żydowskich – mówiąc w uproszczeniu – pojawia się przekonanie, że dusza kręci się w pobliżu ciała, które było jej siedzibą, przez trzy dni po śmierci. Dopiero po tym czasie ostatecznie udaje się na sąd Boży. Cztery dni dają absolutną pewność, że mamy do czynienia z kimś, kto bez wątplenia zmarł. Przekonuje o tym także wypowiedź Marty, siostry Łazarza, która ostrzega Go: Panie, już cuchnie. W warunkach klimatu Ziemi Świętej

proces rozkładu zwłok następuje niezwykle szybko. Po roku w takim grobie, jak Łazarza, znajdowano już tylko kości. Zbierano je do specjalnych dzbanów, pojemników na kości (ossuariów), które stawiano na półce w przedsionku grobu. To dlatego o grobie Józefa z Arymatei, w którym złożono ciało Jezusa, Ewangelia wspomina, że nikt wcześniej nie był w nim pochowany.

Dlaczego Jezus płakał?

Temat łez Jezusa frapuje. „Jezus zapłakał” pisze św. Jan w swojej Ewangelii (J 11,35). To zresztą najkrótszy, bo składający się jedynie z dwóch słów, werset w całym Piśmie Świętym. Jezus płakał dwukrotnie. W Wielkim Tygodniu uczynił to na stokach Góry Oliwnej, spoglądając na panoramę Jerozolimy. Zapłakał nad miastem, że nie rozpoznało w Jezusie Mesjasza. Wydarzenie to upamiętnia dziś niewielki kościółek powyżej Ogrodu Oliwnego, nazywany „Dominus Flevit” (Pan zapłakał. Jego dachem jest kopuła w kształcie łzy. A wcześniej zapłakał właśnie nad grobem Łazarza. Z jakiego powodu?

- Bo żal mu było przyjaciela – ktoś powie. Na pierwszy rzut oka rzeczywiście tak to wygląda. Ale czy można płakać nad grobem przyjaciela wiedząc, że za kilka minut stanie on znów wśród żywych? A Jezus – jak wynika z Jego modlitwy do Ojca, wypowiedzianej w tym miejscu – nie ma co do tego najmniejszych wątpliwości.

- Płakał, żeby wykazać empatię z siostrami i przyjaciółmi Łazarza – mówią inni. To bardzo rozsądny tok myślenia. Na tym polega miłość Chrystusa do człowieka: na zrozumieniu, empatii i współczuciu. Jest też w tym płaczu Jezusa zapowiedź płaczu nad Jerozolimą. To łzy nad ludźmi, którzy nie wierzą, że Jezus jest Panem życia i śmierci, że może dokonać cudu wskrzesze-

nia nawet wobec człowieka, którego zwłoki już zaczynają gnić, wydzielając drażniący nozdrza fetor. Płacz nad brakiem wiary.

Na suficie jasienickiego kościoła scena wskrzeszenia Łazarza ożywa w piątą niedzielę Wielkiego Postu, kiedy odczytuje się opisujący je fragment Ewangelii. Łazarz wychodzi już z grobu. Nie widać też na policzkach Jezusa. Nie wiadomo: obeschnęły, czy właśnie stoczyły się w dół, by spaść na głowy siedzących. Ale zadzierając głowę warto zadać sobie pytanie: czy Jezus nie płacze także nade mną? Nad moją obojętnością i niedowiarstwem?

Już nigdy się nie uśmiechnął

Na jeszcze jeden szczegół – na koniec – trzeba zwrócić uwagę. Wokół głowy naszego Łazarza widać nimb (aureolę), atrybut świętości. Tradycja Kościoła uznaje bowiem Łazarza oraz jego siostry – Martę i Marię – za świętych. Łazarza wspomina kalendarz liturgiczny 14 marca. Co stało się z rodzeństwem potem? Są dwie tradycje. Wschodnie chrześcijaństwo utrzymuje, że Łazarz z siostrami przybył na Cypr i był pierwszym biskupem wyspy. Tutaj znajduje się też jego rzekomy grób. Tradycja rzymska, zachodnia, mówi o nieudanej próbie męczeństwa. Łazarza i jego sióstr przywiązano do masztów okrętu, który – bez załogi – wypchnięto w morze. W dniu okrętu zrobiono otwory, aby do wnę-

trza kadłuba dostała się woda i zatopiła statek. Ten jednak, wiedziony ręką Bożej Opatrzności, szczęśliwie dodryfował do brzegów południowej Galii. A Łazarz przyniósł tu wiarę w Chrystusa i został pierwszym biskupem Marsylii.

Łazarz i lazaret

Łazarz jest grecką i łacińską formą hebrajskiego imienia Ele'azar, co znaczy „Bóg pomógł”. To samo imię nosi bohater Jezusowej przypowieści o żebraku Łazarzu i bezimiennym bogaczu (Łk 16,19nn). Z Łazarzem łączy się też określenie „lazaret” - szpital. W dobie wypraw krzyżowych powstał zakon Rycerzy św. Łazarza. Po przybyciu do Wenecji rycerze-zakonnicy opiekowali się chorymi w pomieszczeniach, otaczających ich kościół pod wezwaniem Matki Bożej z Nazaretu. Mówiąc o tym miejscu połączono słowa „Łazarz” i „Nazaret”. I tak zrodził się „lazaret”.

O wskrzeszonym przez Jezusa Łazarzu mówią, że po powrocie do świata żywych już nigdy więcej się nie uśmiechnął. Czy chciał w ten sposób wynagrodzić łzy płaczącego przed jego grobem Jezusa? Czy może po drugiej stronie życia zobaczył coś, co sprawiło, że już nic na tym świecie go nie cieszyło? Bóg jeden raczy wiedzieć.

Ks. Jacek M. Pędziwiatr

NADZIEJA ZAWIEŚĆ NIE MOŻE

Jeszcze wczoraj można było narzekać, że świat pędzi do przodu na złamanie karku, można było nawet odnieść wrażenie w niektórych obszarach rzeczywistości, że jest to pęd ku przepaści. Wielu z nas narzekało na brak czasu, dla najbliższych, dla siebie. Dzisiaj można odnieść wrażenie, że ktoś wcisnął z całej siły hamulec, wszystko się zmieniło i niektórzy mówią, że już nigdy nie będzie takie samo. Myślę jednak, iż niedługo świat znowu nabierze rozpędu, ale obecna sytuacja siłą rzeczy powinna stać się dla nas okazją do postawienia sobie kilku fundamentalnych pytań o to, co naprawdę ważne. Jedną z zadziwiających cech człowieka, cechą wpisaną niejako w nasze duchowe DNA jest nadzieja, bez nadziei człowiek nie mógłby przeżyć nawet godziny, nadzieja pozwala nam spojrzeć w przyszłość i zobaczyć tam sens dalszej egzystencji. Ta nadzieja oczywiście może być różnie rozumiana i przeżywana, ale myślę, że wielu zdaje sobie sprawę, że to nie może być tylko zwykłe „jutro będzie lepiej”. Bo przecież skończy

się kiedyś pandemia, ktoś wynajdzie w końcu szczepionkę, dzieci wrócą do szkół, dorośli do pracy i nikt nie będzie nam nakazywał, że mamy siedzieć w domu. W przyszłości, może nawet nieodległej, wszystko wróci do normy. Pytanie, co dalej? I czy taka tylko nadzieja jest tą właściwą i ostateczną?

W 2007 roku papież Benedykt XVI wydaje Encyklikę *Spe Salvi*, tekst do którego warto wracać chyba szczególnie dzisiaj, dokument traktujący o nadziei właśnie.

Papież zadaje tam m.in. pytanie, w czym możemy pokładać nadzieję? W czym nie możemy pokładać nadziei? (nr 24). Pisze, „że w kolejnych, następujących po sobie dniach, człowiek ma różnorakie nadzieje, małe i większe – różne w różnych okresach życia. Czasami może się wydawać, że spełnienie jednej z tych nadziei zadowoli go całkowicie i że nie będzie potrzebował innych nadziei. W młodości może to być nadzieja na wielką i zaspokajającą miłość; nadzieja na zdobycie pozycji, odniesienie takiego czy innego sukcesu określają-

cego przyszłe życie. (Obecnie marzymy o powrocie do „normalności”)... Kiedy jednak te nadzieje spełniają się, okazuje się z całą wyrazistością, że w rzeczywistości to nie było wszystko. Staje się ewidentne, że człowiek potrzebuje innej nadziei, która idzie dalej. Staje się jasne, że może zaspokoić go jedynie coś nieskończonego, co zawsze będzie czymś więcej niż to, co kiedykolwiek może osiągnąć” (*Spe salvi*, nr 30).

Okazuje się bardzo szybko, że nadzieja sięgająca w przyszłość musi przekraczać tylko nasze ziemskie pragnienia, musi pokonywać to co rozum może ogarnąć i sięgać dalej, znacznie dalej. Nadzieja, prawdziwa nadzieja wyrwa nas zakorzenionych mentalnie tu na ziemi, wyrwa nas z korzeniami. Tylko taka nadzieja ma ostatecznie sens, każda inna, ograniczająca się tylko do przeżycia kolejnego dnia, miesiąca czy nawet lat jest niewystarczająca a nawet ostatecznie okrutna i złudna.

Benedykt XVI podkreśla podstawowy fakt, że ludzie potrzebują małych i większych nadziei, które dzień po dniu będą podtrzymywać ich w drodze. Jednak głód nadziei, który odkrywa w sobie nieustannie człowiek po zaspokojeniu kolejnej nadziei, wskazuje na tę jedyną, nieskończoną – na wielką nadzieję. Pisze o niej papież: „(...) bez wielkiej nadziei, która musi przewyższać pozostałe, są one niewystarczające. Tą wielką nadzieją może być jedynie Bóg, który ogarnia wszechświat, i który może nam zaproponować i dać to, czego sami nie możemy osiągnąć. Właśnie otrzymanie daru należy do nadziei. Bóg jest fundamentem nadziei – nie jakikolwiek bóg, ale ten Bóg, który ma ludzkie oblicze i umiłował nas aż do końca: każdą jednostkę i ludzkość w całości. Jego królestwo to nie wymaginowane zaświaty, umiejscowione w przyszłości, która nigdy nie nadejdzie; Jego królestwo jest obecne tam, gdzie On jest kochany i dokąd Jego miłość dociera. Tylko Jego miłość daje nam możliwość trwania w umiarkowaniu, dzień po dniu, bez utraty zapału, który daje nadzieja w świecie ze swej natury niedoskonałym. Równocześnie Jego miłość jest dla nas gwarancją, że istnieje to, co jedynie mgliście przeczuwamy, a czego mimo wszystko wewnętrznie oczekujemy: życie, które prawdziwie jest życiem(...). Prawdziwą, wielką nadzieją człowieka, która przetrwa wszelkie zawody, może być tylko Bóg – Bóg, który nas

umiłował i wciąż nas miłuje «aż do końca», do ostatecznego «wykonało się!» (por. J 13, 1; 19, 30). Kogo dotyka miłość, ten zaczyna intuicyjnie pojmować, czym właściwie jest «życie»(...) Życie w swojej pełni jest relacją z Tym, który jest źródłem życia. Jeśli pozostajemy w relacji z Tym, który nie umiera, który sam jest Życiem i Miłością, wówczas mamy życie. Wówczas «żyjemy»” (*Spe salvi*, nr 31.27).

A więc istnieje nadzieja, którą pokładamy w Bogu, mimo zamkniętych kościołów, mimo niepewnej przyszłości, a właściwie pomimo to wszystko. Jedynym naszym zadaniem jest trwanie w tej nadziei. Przerzącać może fakt, jak wielu ludzi ciągle kurczowo trzyma się tylko tego, co tu na ziemi się zaczyna i tutaj musi się skończyć. Oni śmieją się z nas wierzących – nawet dziś, a może szczególnie dziś to widać, śmieją się, że zawierzamy Bogu, że się modlimy, że błogosławimy świat Najświętszym Sakramentem, odmawiamy różaniec w intencji całego świata. Oni też mają nadzieję, ale ona jest niewystarczająca, choć nie zdają sobie z tego sprawy jeszcze dzisiaj i dlatego za nich również musi być nasza modlitwa. Bo przez modlitwę właśnie, wytrwałą i mimo wszystko, pielęgnujemy w sobie prawdziwą, wielką nadzieję.

„Jeśli nikt mnie już więcej nie słucha, Bóg mnie jeszcze słucha. Jeśli już nie mogę z nikim rozmawiać, nikogo wzywać, zawsze mogę mówić do Boga. Jeśli nie ma już nikogo, kto mógłby mi pomóc – tam, gdzie chodzi o potrzebę albo oczekiwanie, które przerastają ludzkie możliwości trwania w nadziei – On może mi pomóc. Gdy jestem skazany na całkowitą samotność... ale modlący się nigdy nie jest całkowicie samotny” (*Spe salvi*, nr 32).

W tych dniach odszedł do Pana znany duszpasterz ks. Piotr Pawlukiewicz, pozostawił po sobie wiele wspaniałych konferencji i spostrzeżeń nich zawartych. Jedno zdanie szczególnie przykuło moja uwagę, swoją szczególną aktualnością dzisiaj: **„Mówimy o zmarłych, że oni umierają a my żyjemy, ale tak naprawdę to Oni żyją a my umieramy”**.

Tak może powiedzieć tylko człowiek wielkiej nadziei. O taką nadzieję musimy się dzisiaj modlić.

ks. Rafał Dendys

„BÓG DOPUSZCZA, ALE NIE OPUSZCZA”

Trudnym momentem dla każdego z nas jest zetknięcie się z niespodziewaną, nieznaną wcześniej epidemią. Jeszcze pół roku wcześniej, gdyby ktoś opowiadał nam o światowym niebezpiecznym wirusie, powiedzieliby-

śmy, żeby nie oglądał tylu fantastycznych filmów, a szczególnie horrorów. Przerąca nas nieoczekiwane poczucie braku bezpieczeństwa, lęku, zagrożenia, konieczności przeorganizowania swojego życia. Stojąc w ko-

lejce w sklepie słyszę, jak pani przede mną rozmawia przez telefon o tym, jakim kłopotem będzie dla niej zamknięcie przedszkola. Obawia się zagrożenia ze strony innych kupujących, braku towarów w sklepach, dezorganizacji normalnego życia. Każdy z nas miał plany, a tu się okazuje, że to wszystko trzeba skreślić z kalendarza. Odgórnie wprowadzane są w życie przepisy, które mają zmniejszyć ryzyko rozpowszechniania się wirusa. Wszystko to sprawia, że szukamy informacji na jego temat, oglądamy telewizję, słuchamy wiadomości w radiu, sprawdzamy w Internecie, przeglądamy media społecznościowe, które cały czas informują o rozprzestrzenianiu się wirusa, nowych zachorowaniach, zgonach. Informują, ale równocześnie wzmacniają obawy, straszą i piszą także bzdury o tym, jak się można uchronić i co niedługo się stanie. Z jednej strony widzimy ludzi, którzy lekceważą zagrożenie, nakazywane środki bezpieczeństwa. Z drugiej strony media bombardują nas informacjami o coraz większej liczbie zarażonych, o coraz większej liczbie osób, które zmarły. Jesteśmy coraz bardziej uważni na różne sytuacje, co wiąże się z dużymi zmianami w naszej codzienności. Zastanawiamy się jak to możliwe, że takie coś małe i niewidzialne może pokonać ludzi, którzy już tyle wiedzą, potrafią, są tacy mądrzy i nowocześni.

A jednak potrafi... i trzeba potraktować sytuację bardzo poważnie w trosce o siebie i innych. To jak będziemy znosić ten trudny czas ograniczeń zależy przede wszystkim od nas. Można się przerazić, zamknąć, uciec od całego świata. Można też ograniczenia potraktować jak wyzwanie, by wykorzystać ten czas na refleksję nad własnym życiem i tym co jest w nim najważniejsze. Zatrzymać się, usiąść w ciszy i pomyśleć, czy w codzien-

nym pośpiechu, pogoni za tym, co jeszcze musimy zrobić, kupić, gdzie pojechać, co przywieźć... nie zapomnieliśmy o czymś ważniejszym. Czy my mamy czas dla Boga, rodziny, przyjaciół, dla siebie samego... Czy mamy czas cieszyć się tymi wszystkimi dobrami materialnymi, o które tak na co dzień zabiegamy. Może te chwile, które teraz przeżywamy pozwolą nam zwolnić i wrócić do rzeczy najważniejszych w naszym życiu. Mieć czas na wyciszenie, odszukanie miejsca Boga w naszym życiu, spędzenie czasu z najbliższymi, rozmowę i słuchanie. Może dostrzeżemy, że ktoś blisko czeka na nas, potrzebuje naszej troski, zainteresowania, dobrego słowa, pomocy. Czasem tak niewiele potrzeba... a tak dużo można... Obecna sytuacja może też przynieść dobre zmiany, wręcz cywilizacyjne – w szybkim tempie rozwijają się wszelkie formy pracy przez Internet np. uczenie się, wysyłanie dokumentów, zamawianie różnych usług. Część osób, które przeszły na pracę zdalną, pozostanie już w takiej formule – a to z czasem pociągnie za sobą kolejne dobre zmiany, ułatwienia w codziennym życiu. Na zawsze już prawdopodobnie pozostaną nam niektóre wprowadzane zmiany, dobre nawyki – jak choćby te dotyczące przestrzegania higieny, solidnego i częstego mycia rąk, izolowania się w razie choroby od innych, by nikogo nie zarażać.

W końcu jednak na pewno sytuacja się unormuje, a emocje zaczną opadać. Za parę lat to, co dzieje się teraz, będzie przedmiotem wspomnień i rodzinnych opowieści. Będziemy to pamiętać, ale może to co odbudujemy, poczucie więzi z Bogiem, rodziną, dostrzeganie innego człowieka, chęć niesienia pomocy, pozostanie w nas na dłużej.

Mirosława Hawetek

TERAZ WIDZIMY NIEJASNO, KIEDYŚ TWARZĄ W TWARZ...

Nie lubię czuć się bezradna. Bezradna jak dziecko we mgle, która wciąż gęstnieje i zaciska się wokół mnie. Powoli czuję oddech zarazy na plecach.

Boże, masz jakiś plan, zrobisz coś, by to przerwać? Nie chcesz nam pomóc – jak twierdzą niektórzy, bo odwróciliśmy się od Ciebie? Tak strasznie Cię rozczarowaliśmy, że już nic nie zrobisz dla nas? Kochasz nas jeszcze, czy może odwróciłeś od nas wzrok? Czy to początek końca?

Pytanie za pytaniem. Coraz czarniejsze godziny.

Rabin, filozof Nathan Lopes Cardozo pisał po tragedii, której doświadczył: „Wiem, że te pytania pozostaną bez odpowiedzi, ponieważ TY jesteś TY, ja jestem ja. W gruncie rzeczy niczego, co Ciebie dotyczy, nie rozumiem./.../ Tak naprawdę niczego dobrze nie

wiemy. Nie wiemy, kim jesteś i dlaczego stworzyłeś świat. Nie mamy pojęcia dlaczego potrzebujesz naszego istnienia”.

Uczony rabin i ja – bezradni wobec cierpienia.

Jednak w zakamarkach umysłu, wśród ciemności lęku ja słyszę Twój cichy głos...

Moja droga jesteś z miłości. Jesteś, bo Cię chciałem. Nie zostawię cię i nie opuszczę. Prawdziwa miłość usuwa lęk – nie bój się, wciąż jestem z Tobą...

Nie przestawaj Panie, mów proszę. Łaknę Twoich słów. Mgła ustępuje. Mów Panie tak długo, aż usłyszy Cię wszystko we mnie. Usłyszy i uwierzy.

Dokąd nas prowadzisz Panie?

Po prostu idź za mną.

Ewa Sowa

Centralnym obrazem WIELKIEGO POSTU jest krzyż CHRYSTUSA w całej swojej prawdzie. Narzędzie śmierci ze strony człowieka, a ze strony Boga ołtarz miłości i ofiary, która swoją pełnię osiągnęła w Z M A R T W Y C H W S T A N I U.

Św. Jan Paweł II

Prawdziwe to, czy nie... jak to może być? Takie sytuacje życia codziennego... wprost niewiarygodne. Czasami odnosi się wrażenie jakby to było jakieś science-fiction, wprost nie do uwierzenia, jak tak może być? Gdyby ktoś nam pokazał te sceny parę tygodni temu, tych ludzi ratujących ludzkie życie, a ponadto niektóre obrazki z życia, ludzi na balkonach wiwatujących na cześć personelu medycznego, pomyślelibyśmy, że to chyba prima aprilis, słowo kwarantanna w powszechnym użyciu. Chciałoby się zapytać: kto nas tak potraktował, że dni bywają tak niepewne... ciągle wzrasta ilość zachorowań. To w imię miłości bliźniego staramy się przestrzegać pewnych zasad, aby wirus nie pochłoniął nas całkowicie. Wbrew pewnym poglądom, że życie polega na posiadaniu tylko i wyłącznie, wystarczy kasa, znajomości, stanowisko, tzw. ustawienie się na stołku. Obecnie zapoznajemy się z innymi scenariuszami, wcześniej nie do przewidzenia. W tym roku przeżywamy takie właśnie niezwykle rekolekcje, takie jak gdyby bardziej urozmaicone. Odnosimy wrażenie, że to sam Pan Bóg wysłał nam zaproszenie, można by rzec na takie „pod chmurką”, lecz jakże istotne w naszym życiu, a zarazem ukazujące, że wszystko co się dzieje wokół nas jest uzależnione od istoty naszego Stwórcy, który decyduje o naszym losie. Nie pozostaje nic innego jak podporządkować się jego woli. Modlitwa bywa bardzo

pomocna i zarazem wspomagająca nas w przekonaniu, że wszystko wróci znowu do normy.

Tak często prosimy Boga o to, żeby zmienił sytuację w której jesteśmy. A może On postawił nas w tej sytuacji, żeby ona zmieniła nas.

W szczególności nasze postawy, ustosunkowanie do życia i systemu wartości. Istnieje przekonanie, że cierpienie zmienia człowieka, a zarazem niejako uszlachetnia. Ponadto podobno BÓG dostarcza nam tyle krzyży, ile jesteśmy w stanie przeżyć, czyli wykazuje się znajomością każdego z nas. Bo czyż często tak się dzieje, że nie doceniamy tego, co posiadamy na co dzień...?

Często wydaje się, że to jest sprawa oczywista, że tak ma być, a nie inaczej. Gdyby okazało się, że trudno jest nam zaakceptować obecną sytuację, należy pomyśleć o tym, że to co dzieje się teraz, będzie tylko wspomnieniem, a nasze normalne, zwyczajne życie będzie jak prezent – nieoczekiwany i piękny. I docenimy wszystko, co dotąd wydawało się oczywiste, i będziemy wdzięczni za każdą sekundę.

Każdy z nas niesie przez całe życie jakiś krzyż, duży, czy mały, zależy od osobistego systemu wartości. Ale ma swój własny ciężar. Taki, który musimy nieść, po to, żeby zrozumieć, że nie wszystko jest takie, jakim się wydaje. To są właśnie realia życia. Oczekiwania wobec nas są takie, abyśmy nieśli ten krzyż życia codziennego, niejako bez żalu i skarg. Jakże trudne zadanie, czy można się z niego wywiązać? Ponadto należy nieść ten krzyż z wielką ufnością, bo wiemy, że kiedy zabraknie nam sił, to znajdzie się obok nas ktoś, kto mi ich doda. TO JEZUS.

Bogusia Wieczorek

ŚWIAT SIĘ ZATRZYMAŁ

Pewnego marcowego dnia dowiadujemy się o pierwszym polskim przypadku zarażenia koronawirusem. Do tej pory docierały do nas informacje o zarażeniu tym wirusem w innych krajach, ale wydawało się to takie odległe. Dzień za dniem dowiadujemy się o kolejnych przypadkach zarażenia COVID-19. Media z każdej strony „bombardują” nas doniesieniami z kraju i zagranicy o kolejnych przypadkach śmiertelnych. Można zauważyć, że społeczeństwo dzieli się na dwie grupy: tych, co uważają, że nie ma się czym martwić, że to tylko media podsycają te informacje o wirusie oraz tych, którzy panicznie boją się o zdrowie swojej rodziny.

W końcu nadchodzą te dni, gdy życie, które było do

bólu przewidywalne się zatrzymuje. Świat się zatrzymał. Zamknięto szkoły, uczelnie, galerie handlowe, nawet dla bezpieczeństwa nie możemy pójść do kościoła, który przecież powinien być dla nas ostoją w tym trudnym momencie. Nie należy wychodzić z domu; w trosce o bezpieczeństwo swoje i innych. Nastaje czas zadumy. Wielu zada pytanie: dlaczego? I choć jesteśmy osobami wierzącymi, tak trudno przestać się bać i całkowicie zaufać Bogu. A przecież to wiara w Jezusa Chrystusa powinna wypełnić nasze serca spokojem i nadzieją. Może świat musiał się zatrzymać właśnie teraz w czasie Wielkiego Postu. Może to teraz nastał najlepszy czas, aby coś zmienić w swoim życiu.

Zastanowić się nad swoim dotychczasowym życiem, przeprosić kogoś lub po prostu wybaczyć. Z pewnością niektórzy doświadczają tęsknoty za normalnym życiem. Jeszcze miesiąc temu większość nie pomyślałaby nawet, że dzisiaj będziemy właśnie w takiej sytuacji. I myślę, że w obecnym momencie nie pozostaje nam nic innego jak szczerą, wspólną modlitwa. Dzięki której choć jesteśmy osobno, możemy być razem.

Dzięki słowom Papieża Franciszka możemy pomyśleć o tym wszystkim w taki sposób:

„Pomyśl o tym, że to co dzieje się teraz, będzie tylko wspomnieniem, a nasze normalne, zwyczajne życie będzie jak prezent – nieoczekiwany i piękny(...). Znowu będziemy się śmiać. A to wszystko dzięki odwadze i sile każdego z nas. Do zobaczenia wkrótce”.

Weronika Kusiak

WIELKI POST W INTERNECIE

W tym roku przeżywamy wyjątkowo inaczej Wielki Post. Nie możemy gromadzić się na nabożeństwach w kościele, we mszy św. uczestniczymy jedynie za pomocą środków masowego przekazu: telewizji, radia, internetu... Odwołane zostały rekolekcje (w naszej parafii misje), nabożeństwa Drogi krzyżowej, Gorzkich żali. Przeżywamy prawdziwy post od fizycznego, wspólnotowego udziału w liturgii Kościoła.

Przed nami wyjątkowe święta: po raz pierwszy nie będziemy mogli fizycznie brać udziału w obchodach Triduum: w adoracji krzyża w Wielki Piątek, uczestniczyć w Rezurekcji...

Od nas samych zależy, jakie to będą święta, jak je przeżyjemy. W internecie, poza bezpośrednimi transmisjami z wielu kościołów ([u nas za pośrednictwem facebooka](#)) znaleźć możemy wiele audycji, które mogą

pomóc nam przeżyć czas Wielkiego Postu i świąt, np. rekolekcje głoszone przez wielu kaznodziej, znanych i mniej znanych; nabożeństwa Drogi krzyżowej, Gorzkich żali; nagrania pieśni wielkopostnych w wykonaniu chórów, zespołów muzycznych, bądź wiernych uczestniczących w liturgii w poprzednich latach.

Na stronie internetowej naszej parafii staramy się zamieszczać odnośniki do niektórych z nich: pojawiły się odpowiednie zakładki dotyczące [rekolekcji](#) (m.in. do rekolekcji kwarantannowych głoszonych przez ks. Jacka), [pieśni pasyjnych, nabożeństw wielkopostnych](#), czy też [zbioru tekstów](#) związanych z czasem Wielkiego Postu.

Zachęcamy do śledzenia na bieżąco strony internetowej naszej parafii, a także jej profilu na facebooku.

Krzysztof Feruga

UŚMIECHNIJ SIĘ!

Pewien mężczyzna przez całe życie nie był w kościele, więc pewnego dnia żona powiada:

- Dam ci 10 tysięcy jeśli pójdziesz dzisiaj do kościoła!
- Dobra!

Długo nie wracał, więc żona zaczęła się o niego martwić.

Poszła więc do kościoła, patrzy a tam mąż chodzi od ławki do konfesjonatu, od konfesjonatu do zakrystii, więc go pyta:

- Co tak łazisz zamiast wracać do domu?
- Ty czekaj bo była rzruta a ja dalej nie wiem gdzie piją.

OGŁOSZENIA DUSZPASTERSKIE – V NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU – 29. III

W drugi i czwarty piątek każdego miesiąca – zaraz po Mszy świętej wieczornej czyli o godz. 18.30 mają miejsce w naszym kościele katechezy dla dorosłych (może przyjdź oczywiście młodzież). Prowadzą je ks. Jacek i ks. Leszek. Najbliższe katechezy będą poświęcone dekalogowi. Będą to dialogi o dekalogu. Po co dekalog? Czy jest on łańcuchem, który nas niewoli, czy skrzydłami u ramion? Może jest rodzajem oszustwa, za sprawą którego człowiek nie może rozwinąć swoich możliwości? **Zapraszamy 24. IV na najbliższe spotkanie.**

Segregacja śmieci na cmentarzach: od lutego obowiązuje segregacja śmieci na cmentarzach. Będą trzy

pojemniki (opisane) na szkło, plastik (tam też wrzucamy metal) oraz pozostałe (zmieszane) – ziemia, kwiaty. Bardzo prosimy, by dokładnie selekcionować śmieci. Za niedopełnienie tego obowiązku są przewidziane wysokie kary. Samochody wywożące śmieci są wyposażone w kamery, dlatego nie jest możliwe ukrycia „przestępstwa śmieciowego”. Prosta jest rada, by śmieci, odpadów na cmentarzu było mniej, mniej wnosimy na groby ozdób, kwiatów zniczy, które często niczemu innemu nie służą, jak tylko podkreśleniu naszej pychy i zarozumiałości. Wiemy wszak, że tym, czego nasi zmarli potrzebują jest modlitwa, solidarność modlitewna, nie zaś

potężna ilość zielska i plastiku. Wystarczy znicz, skromny bukiet, jako wyraz zewnętrzny pamięci, zaś nade wszystko pamięć modlitewna.

Krocząc drogami wielkopostnej pokuty jesteśmy wezwani do pojednania z Bogiem i drugim człowiekiem. Jezus Chrystus zaprasza nas dziś, by to czynić, przypominając o tym, że Ojciec niebieski wciąż obdarza ludzi darem nowego życia. Pozwólmy swoje grzechy zanurzyć w miłosierdziu Bożym, aby doświadczyć bogactwa nowego życia.

W tym tygodniu przypadają pierwszy czwartek, piątek i sobota miesiąca. W czwartek, 2. IV, przypada 15 rocznica śmierci św. Jana Pawła II, papieża. W piątek oddajemy cześć Najświętszemu Sercu Pana Jezusa,

w sobotę czcimy Niepokalane Serce Najświętszej Marii Panny. W pierwszą sobotę w związku z zaistniałą sytuacją zarazy nie odwiedzamy chorych. W pierwszy piątek nie spowiadamy w normalnym trybie. Można pojedynczo podchodzić do konfesjonau.

Spowiedź Święta - Wielu z nas przed Wielkanocą przystępuje do spowiedzi, jednak obecny stan epidemii uniemożliwia nam wypełnienie tej praktyki. **W parafiach nie będzie zatem spowiedzi w zwyczajnej formie.** Zachęcamy do skorzystania z innej drogi pojednania z Bogiem poprzez akt żalu doskonałego z równoczesnym mocnym postanowieniem dopełnienia wyznania grzechów przy najbliższej możliwej okazji. [Prosimy o zapoznanie się z pełną treścią komunikatu Kurii.](#)

INTENCJE MSZALNE 30.III – 5.IV

PONIEDZIAŁEK – 30. III

- 18.00 1) + Danuta, Edmund Śleziak, Józef Strzelczyk – od mamy
2) + Jadwiga Macura (od rodziny Budny i Jafernik z Jasienicy)
3) + Łucja Pajor (od Marii Pajor, Lucyny i Władysława)

WTOREK – 31. III

- 7.00 + Zdzisław Bylok (od kolegów z Klubu)
18.00 1) + Marta, Bronisław Migo
2) + Maria Goliasz (od kuzynów Stanisława, Andrzeja i Marii z rodzinami)

ŚRODA – 1. IV

- 7.00 + Bronisław Migo (od sąsiadów ewangelików i katolików)
18.00 1) Helena, Wiktor Szotek, ++ z rodziny
2) + Krystyna Kubaczka (od byłych członków Zespołu Regionalnego JASIENICZANKA)

CZWARTEK – 2. IV

- 18.00 1) + Stanisław Biela, ++ rodzice, szwagier, ++ z rodziny
2) + Florian Król (2 roczn. śmierci) – od syna Bogusława z rodziną
3) + Alojzy Gwiżdż (roczn. śmierci), żona Agnieszka, ++ rodzice, rodzeństwo
4) + Eugeniusz Kądzioła (od rodziny Szpałek)
5) + Krystyna Kret (od koleżanek ze sklepu mięsnego CZADERNA)

PIĄTEK – 3. IV

- 7.00 + Jadwiga Biela (od chrześniaka Andrzeja z rodziną)

- 18.00 1) + Maria, Jakub Pilarz, Jan Sąsiadek, ++ z rodziny
2) + Zenon Skowron (od bratanka Damiana z rodziną)
3) + Marta Szymala (od kuzynki Genowefy z łąz)

SOBOTA – 4. IV

- 7.00 1) w intencji czcicieli Matki Bożej
2) + Krystyna Kret (od koleżanek i kolegów z Zakładu Przetwórstwa CZADERNA)
18.00 1) + Helena, Alojzy Klajmon
2) ++ rodzice Wątroba, Glet

VI NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU – NIEDZIELA PALMOWA – 5. IV

- 7.00 1) + Kazimierz Krzyżowski (od wnuka Roberta i Roksany)
2) + Bronisława Bylok (od bratanicy Jadwigi z rodziną)
8.30 1) + Zofia Wala, mąż Stanisław, zięć Mieczysław, ++ z rodziny Wala, Ozaist
2) za Parafian
10.00 1) z okazji 50 roczn ślubu Heleny i Stanisława o Boże błogosławieństwo, zdrowie, opiekę Matki Bożej w ich dalszym wspólnym życiu
2) o zdrowie, Boże błogosławieństwo, opiekę Matki Bożej z okazji 95 urodzin Janiny
3) + Józef Telok (od córki z rodziną)
11.30 1) ROCZEK: Blanka Kamińska
2) w intencji Małgorzaty z okazji 60 urodzin o Boże błogosławieństwo, opiekę Matki Bożej, zdrowie
17.00 + Józef Kościelny (od brata Janka z rodziną)

Materiały do kolejnego numeru można przesyłać na adres mailowy redakcji: kairosjasienica@gmail.com